

POLSKA ODREBNOŚĆ CYWILIZACJA NA PRZESTRZENI WIEKÓW

Wstęp

Każde zagadnienie, każda rzecz i każda osoba – wszystko, musi mieć swój punkt odniesienia. Bez takiego punktu odniesienia wszystko: zagadnienie, rzecz i osoba tracą swoją wyrazistość i perspektywę, a ich badacze rozsądek. Pierwsza Rzeczpospolita i doświadczenia nabyte w okresie niewoli były punktem odniesienia dla Drugiej Rzeczypospolitej; interesy imperialne Rosji/ZSRR i „zboższewizowany” komunizm był punktem odniesienia dla PRL-u; punktem odniesienia dla kultury polskiej jest cywilizacja łacińska, a polskiej specyfiki kulturowej (odrębności cywilizacyjnej) – geopolityczne położenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Chrzest Polski nie wyznaczał początku naszych dziejów, ale w 966 r. postawiono łacińskie fundamenty pod konstrukcję naszego państwa. I, jak dotąd, jest to najtrwalsza budowla w naszej historii. Trwa nieprzerwanie od ponad 1000 lat. Rzeczpospolita Obojga Narodów była bytem nowym, jej punktem odniesienia był wzajemny szacunek do siebie i odwołanie się do miłości. Strażnikiem tak przyjętej konstrukcji był Kościół i Bóg. Już wtedy główny nacisk został położony na imponderabilia cywilizacji osoby (ducha), a nie cywilizacji rzeczy. W tym samym czasie Europa Zachodnia zaczęła wybierać zupełnie odmienny kierunek – odkryć geograficznych i merkantylizmu. Drogi nasze, w ramach tej samej cywilizacji, musiały się więc rozejść.

Punkt odniesienia Drugiej Rzeczypospolitej od samego początku był niestabilny: w dalszym ciągu jeszcze trochę jagielloński, ale już trochę piastowski (tzn. staroeuropejski, czyli przedmerkantylny). Jej siłą była tradycja polskiej odrębności cywilizacyjnej, słabością brak warunków i woli mniejszości narodowych do restytucji wspólnego państwa i wspólnego doświadczenia. PRL oznaczał ostateczną klęskę Starej Polski, jej idei i demokracji. Po 1945 r. wróciliśmy do uwarunkowań piastowskich.

Polska piastowska, Polska jagiellońska a także pojagiellońska, Druga Rzeczpospolita oraz PRL miały różne punkty odniesienia. Wszystkie zaczynały się więc od pewnego przerwania. Polska trwa tysiąc lat, ale koncepcja państwa zmienia się za każdym razem. Polska piastowska miała inną koncepcję, Polska jagiellońska inną, Druga Rzeczpospolita też inną, a PRL, polskiej nie miał wcale. Wszystkie posiadały również zupełnie odmienne szanse rozwoju. Polska jagiellońska i pojagiellońska miała przechyl ideologiczny, mimo to na tamym terytorium, była pewną całością. I być może, w tym położeniu geopolitycznym, było to jedyne możliwe rozwiązanie. Gdy zabrakło podstawy materialnej, tak uformowana konstrukcja nie wytrzymała próby czasu i weszła w nieuchronny proces podziału narodowościowego. Polska okresu międzywojennego, choć niestabilna cywilizacyjnie, zaczęła wyrównywać poziom pomiędzy cywilizacją osoby, a cywilizacją rzeczy i odważnie zaczęła stabilizować gospodarczo swoje państwo. Polska okresu

powojennego, ubezwłasnowolniona i zależna od obcej cywilizacji, zaczęła nabierać przechyłu w kierunku cywilizacji materialnej, tracąc coraz bardziej własne przymioty ducha. Elity komunistycznej Polski nie zauważyły, że nowe położenie dostarczyło nam wszystkim perspektywę powrotu do roli, jaką Polska powinna pełnić w okresie piastowskim. Niestety, głoszona ówczesnie „piastowskość” miała przechył bardziej propagandowy niż praktyczny i naukowy. Obca ideologizacja przesłoniła zdrowy rozsądek. Po 1989, a zwłaszcza po 1993 roku (wyjazd wojsk radzieckich z Polski), prawda okazała się naga i uwłaczająca nam wszystkim. Powojenne elity nową rzeczywistość potraktowały również propagandowo, a gdy historia powiedziała „sprawdzam”, zabrakło umiejętności i instrumentów. Nowe elity nie zauważyły, że po 1945 roku, raz jeszcze, ta sama historia dała nam szansę naprawienia popełnionych niegdyś błędów.

I właśnie na takim planie, na takim tle, należałoby zobaczyć historię polskiej odmienności cywilizacyjnej. Jej wielkość i jej upadek. To polska kultura była zaczynem syntezy, jaka dokonała się w okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Bez polskiej kultury, synteza ta nie posiadałaby warunków do zaistnienia. Warunki te nie zaistniałyby też bez wkładu polskiego Kościoła katolickiego. Ta odmienność nadała charakter narodowy Polakom i wciąż odczuwamy jej działanie. Wciąż daje znać o sobie, wciąż generuje predyspozycje i ograniczenia: kulturowe i mentalnościowe. Niestety ostatnio zachodzą dość poważne zmiany, które będą musiały negatywnie odbić się na kondycji polskiej kultury. Zmieniła się rola i siła oddziaływania Kościoła katolickiego, a więc tej instytucji, która niegdyś miała największy wpływ na polską tradycję i obyczaj. I to jest jedna strona medalu. Ale jest też i druga.

Polskie doświadczenia historyczne, kulturowe i polska odmienność cywilizacyjna bardzo ściśle związane są z geopolityką. Dotyczy to tak samo okresu piastowskiego, jak i jagiellońskiego. Polska piastowska zamknęła swą epokę jako państwo jednorodne o krystalizującej się, lub już ukształtowanej, łacińskiej strukturze cywilizacyjnej. W okresie jagiellońskim, oprócz cywilizacji łacińskiej, zmieniło się wszystko. Po unii horodelskiej i inkorporacji Prus, Rzeczpospolita znalazła się w zupełnie innych niż wcześniej uwarunkowaniach kulturowych, ekonomicznych i politycznych. Z jednolitego narodowo państwa, o ustabilizowanej pozycji w Europie (odnowienie Królestwa, własny uniwersytet, stabilizacja obronna), stała się wielonarodowym państwem o ogromnej przestrzeni i znaczeniu. Uległo zmianie „przeznaczenie” Polski. Polska Kazimierzowska była częścią Europy Zachodniej, ale tej przed odkryciami geograficznymi i kolonializmem. Polska jagiellońska stanęła na pograniczu dwóch cywilizacji: łacińskiej i bizantyńskiej, w oderwaniu od nowych doświadczeń europejskich. Nie miała wyjścia, musiała podjąć się dzieła, które przewyższało jej „wydolność” fizyczną, ale nie przewyższało intelektualnej. Siłą napędową Polski piastowskiej powinien być dostęp do morza, siłą napędową Polski jagiellońskiej stało się rolnictwo i szlaki komunikacyjne. Krótko mówiąc, dopiero Rzeczpospolita Obojga Narodów otrzymała warunki do rozwoju polskiej odrębności w ramach cywilizacji łacińskiej. I pokazała w jaki sposób należy ją rozwijać i w jaki sposób nieść... jeżeli w ogóle trzeba ją nieść.

Ażeby odpowiedzieć na tytułowe pytanie, odwołajmy się do określonych porównań. W pierwszej kolejności, dla kontrastu, pokażmy na czym polegała „misja” Polski piastowskiej, by potem odnieść się do Polski jagiellońskiej i oddać głos Fryczowi-Modrzewskiemu i Mickiewiczowi. Niech oni, urodzeni w tak różnym czasie, opiszą ideał Pierwszej Rzeczypospolitej. W następnym podrozdziale odwołajmy się do polskiej historiografii, a w kolejnym do przyczynków świadczących za istnieniem polskiej specyfiki kulturowej, a może nawet cywilizacyjnej. Oczywiście, każdy problem ma swój ciężar gatunkowy i swoje dwie strony. Nasz też. Mamy jednak do czynienia z przypadkiem szczególnym, bowiem poruszane tu zagadnienia należą do pomijanych, a w niektórych kręgach, z niezrozumiałych względów, nawet do wstydliwych. Swoją uwagę skupimy więc na argumentach „za”, bowiem niniejszy referat może mieć zaledwie charakter przyczynkarski. Uwagi nie powinna też ująć daleko zaawansowana dezinformacja polskiego społeczeństwa, zwłaszcza młodego pokolenia, co do roli Pierwszej Rzeczypospolitej w naszych dziejach. Szale proporcji nie są więc równe.

Epoka Piastowska

Epoka piastowska była znakomitą bazą wyjściową dla epoki jagiellońskiej. Jej zadania bardzo trafnie scharakteryzował Eugeniusz Kwiatkowski. Pisał: „Najdawniejszym, a może i najważniejszym posłannictwem Polski było ustalenie wyraźnej linii rozgraniczającej dwie rasy, dwa związki kultur, dwie niezgłębione możliwości rozwoju: germańsko-niemiecką i słowiańsko-polską. Zjednoczenie zachodnich, pobratymczych Słowian, opartych szeroką i mocną podstawą o Bałtyk wymagało oczywiście wiekowych, nieustannych wysiłków, ofiar, skoncentrowanej i świadomej woli; otwierało jednak nieocenione możliwości rozwoju, narzucało konsekwentnie linie ewolucji harmonizujące czynniki potęgi gospodarczej z czynnikami potęgi politycznej. Wielkie wybrzeże morskie, skierowane frontem ku Europie zachodniej, byłoby nieodzownie zdecydowało o historii politycznej i gospodarczej, o rozwoju społecznym i kulturalnym Polski na całe tysiąclecia. Samodzielna praca na morzu, to najbardziej bezpośredni, najwyższy, najczynniejszy kontakt z cywilizacją całego świata; to nieodparty przymus rozwoju handlu, a w konsekwencji rozwoju produkcji, rozkwitu miast [...], to źródło lepszej organizacji społecznej, doskonalszych praw, znaczniejszych środków obronnych¹. Niestety, stało się inaczej. Najpierw więc poświęcona została wielka część ludności nadbałtyckiej i ludności rozsiadłej szeroko na rubieży zachodniej. Trudny obowiązek zaszczepiania kultury łacińskiej, związanej nierozzerwalnie z chrześcijaństwem, przerzucony został na barki rycerzy niemieckiego zakonu krzyżowego. Przez całe stulecia odbywał się – raz rozpoczęty bez sprzeciwu Polski – proces spychania i rugowania ludności słowiańskiej na wschód, proces wynaradawiania, zacierania, kurczenia, dławienia polskości ludu nadbałtyckiego. Jedyne Polska

1 E. Kwiatkowski, *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej*, II wydanie, Kraków 1932, s. 25.

mogła zaszcześcić nową kulturę i nową wiarę ze zgodą [...]. Krzyżacy musieli to uczynić mieczem, w twardej, codziennej walce, a na walce i zwycięstwie musieli oprzeć swe bezwzględne prawa zdobywcy. Posiany błąd polski potęgował się i rósł konsekwentnie przez całe stulecia”². Cytat ten, w wystarczający sposób, zamyka i określa zadania Polski w granicach piastowskich.

Polska Jagiellońska

Polska jagiellońska nie posiadała jednego wymiaru kulturowego, jak piastowska. Nie sposób jej określić jednym cytatem. Po wyeliminowaniu zagrożenia niemieckiego w 1410 r. stanęła przed zupełnie nowym wyzwaniem. Stała się państwem pogranicza kultur i cywilizacji, stanęła przed koniecznością korzystania z tradycji trzech państw uformowanych w średniowieczu: Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego i państwa krzyżackiego z całą ich złożonością narodową, kulturową, religijną, oczywiście, wszystko stosownie do swoich proporcji. Stanęła na drodze, po której dotąd nie szedł nikt. Pchana niemieckim parciem na wschód, stanęła przed niezwykle trudnym i całkowicie pionierskim zadaniem: z konieczności i trochę z przypadku. Stanęła przed koniecznością dokonania syntezy republikanizmu z monarchizmem, absolutyzmu z demokracją, cywilizacji bizantyjskiej z łacińską.

W Koronie językiem urzędowym był język polski (w sądach – łacina), w Wielkim Księstwie Litewskim i na Ukrainie – ruski, w Prusach – niemiecki. W każdej z tych dzielnic funkcjonowało inne prawo i inne obyczaje. W stosunku do Polski Kazimierzowskiej zmieniło wszystko. Zmieniły się nawet stosunki ze Stolicą Apostolską, „której zasięg nie obejmował prawosławia ruskiego”³. Na tak zróżnicowanym etnicznie, narodowościowo, kulturowo, językowo, prawnie, ekonomicznie i cywilizacyjnie, obszarze można było się bardzo łatwo pozabijać i wyniszczyć nawzajem. Postawiono więc na braterstwo „ludzi szlachejnych i idei jagiellońskiej. Bojarowie litewsko-ruscy przyjęli całkowicie dobrowolnie wzorce latyno-polskie szlachejnych rycerzy, jako wolnych współgospodarzy Rzeczypospolitej. [...]W 1440 r. Konferencja Stanów pruskich całkowicie dobrowolnie prosiła o włączenie Prus do Korony, oczywiście z nadzieją zachowania określonej autonomiczności”⁴.

Pierwsza Rzeczpospolita w XVI w. oparła się na trzech podstawowych zadach: zasada bezwzględnej swobody religijnej, zasada bezwojenności i zasada jak najmniejszego rządu⁵. To była przestrzeń swobody, w której miały się zmieścić wszelkie sprzeczności Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Po unii lubelskiej ok. 1580 r. nowa Rzeczpospolita stanęła na terytorium liczącym ok. 865 tys. km² (Wielkopolska – 58 tys., Małopolska – 452 tys., Mazowsze – 33,5, Prusy Królewskie – 24 i Wielkie Księstwo Litewskie – 297 tys. km²)⁶. Postulaty powszechnego nauczania języka polskiego pojawiły się dopiero w Oświeceniu.

2 Tenże, s. 27.

3 Z. Kowalewski, *Rzeczpospolita niedoceniona*, Pax, Warszawa 1982, s. 190-191.

4 Tamże.

5 Tamże, s. 42.

6 *Historia polski w liczbach*, pod red. Franciszka Kubiczka, Urząd Statystyczny, Warszawa 2003, t. 1, s. 22.

Czym więc miała być Pierwsza Rzeczpospolita? Na to pytanie niech odpowiedzą najpierw Andrzej Frycz-Modrzewski, a potem sam Adam Mickiewicz. Frycz-Modrzewski pisze: „Rzeczpospolitą są zbory a zgromadzenia ludzkie porządnie zebrane z rozmaitych sąsiadów złączone, a ku dobremu a szczęśliwemu życiu postanowione [...] Albowiem Rzeczpospolita jest jakoby jedno [...] ciało, którego żaden członek sam sobie nie służy, ale i oko i ręce i wszystkie insze członki wspólnie o sobie radzą, a urzędu swojego tak używają, aby się wszystko ciało dobrze miało [...]. Lecz jeśli ktoś jest taki, który okrom towarzystwa ludzkiego żyć mógł, a nikomu nie potrzebując, sam by z sobą przystawał, ten nie za obywatela ludzkiego, ale albo za bestyją, albo za jakiego boga ma być rozumian⁷. Prof. Zdzisław Kowalewski fragment ten streszcza następująco: Rzeczpospolita to zgromadzenie i pospolicość ludzka związana z prawem, łącząca wielu sąsiadów, a ku życiu dobremu i szczęśliwemu ustanowiona”⁸.

Oczywiście nie sposób zrozumieć polskiej specyfiki kulturowej bez stosunku do Boga i Kościoła katolickiego (więcej na ten temat dopowie Mickiewicz). W tym względzie Frycz-Modrzewski dodaje: „dwa zbory, to jest święty i świecki tak się w sobie mają iż jeden drugiemu wzajem służy i zachowuje się to między ludźmi chrześcijańskimi, iż zabór świecki nie może być odłączon od świętego. Ale że różny sposób rządzenia w nich jest i różnych urzędników potrzebują, przeto jako drudzy czynili, tak i my uczynimy [...]. Aby tedy Rzeczpospolita w całości, a w zacności sobie przystojnej zawżdy zostawała, trzech rzeczy do tego potrzeba, to jest: uczciwych obyczajów albo zwyczajów, srogości sądu, a biegłości w rzeczach wojennych”⁹.

Na podstawie przytoczonych cytatów przebijają następujące tendencje: 1. wyraźne poczucie jedności państwa, które wyniesiono z czasów kazimierzowskich, 2. poczucie wzajemnego braterstwa narodów żyjących w ramach I RP, który ma nowy, ale nie obcy, wymiar w polskiej kulturze, 3. spolegliwość i otwartość wobec siebie – i to już jest wspólny „wynałazek” zapisany w traktacie horodelskim, który odwoływał się do „miłości”, 4. nowa rola Kościoła katolickiego, który stał się łącznikiem obu epok, 5. postawienie nie na państwo, lecz na rozwój człowieka i człowieczeństwo. Czyż nie były to wyznaczniki polskiej specyfiki kulturowej, a może nawet polskiej cywilizacji?

W trzysta lat później Mickiewicz o tej samej Rzeczpospolitej napisze (tu z konieczności długi fragment): „[...] Nie podobna [...] oznaczyć, gdzie w tym państwie leży ośrodek działalności. Nic tu nie dzieje przez jednostki, wszystko gromadnie. Jądrem państwa jest zjazd [...] sejmik.

[...] Sejm polski różni się od wszelkich zgromadzeń politycznych. Ma tę naturę co sobory Kościoła; nie stanowi nawet praw, nie wydaje przepisów, nie posiada żadnej mocy wykonawczej – zgromadza się tylko dla rozstrzygnięcia jakichkolwiek kwestii i zawyrokowania w jej słuszności. [...] jeżeli chodzi o wypowiedzenie wojny, rozbiera, czy sprawiedliwe są do niej przyczyny, nakazuje posłom swoim zasięgać w tej mierze jak najdokładniejszych wiadomości, i nieraz zdarzało się, że

7 A. Frycz-Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, Przemysł 1857, s. 7.

8 Z. Kowalewski, dz. cyt., s. 138.

9 A. Frycz-Modrzewski, dz. cyt., s. 11.

nie przyjęto dobrowolnego poddania się Polsce miast i prowincji [...]. Sejm wolny, zgromadzony prawnie, uważany był za obdarzony Duchem Świętym. Jest to dogmat zasadniczy Konstytucji polskiej. Każdy z sejmujących miał prawo założyć swoje veto, zatrzymać czynność Sejmu, a jednak, rzecz dziwna, przez wiele wieków, nikt nie śmiał użyć tego prawa. Wybór króla odbywał się na sejmie przez natchnienie Ducha świętego. Każdy szlachcic, to jest, każdy człowiek wolny [...] mógł być obrany królem, ale nie wolno było nastęczać się samemu, zbierać sobie stronników [...]. Król obwołany na Sejmie stawał jako ogniwo między religia a polityką, miał charakter święty i nawet niektóre atrybucje kapłaństwa. Wierzono, że przez niego spływało błogosławieństwo na naród, wymagano nade wszystko żeby był świętobliwym i dobrym”. Do polskiej specyfiki należało również to, że podjętych zobowiązań i podpisanych umów nie traktowano w sposób polityczny, lecz w pełni odpowiedzialny. Nową konstrukcję państwową budowano na zasadach prawdy i wzajemnego poszanowania.

I dalej: „Nie inaczej działo się ze skarbem. Tego wyobrażenia, że wszystek pieniądz powinien przez skarb przechodzić [...] aby każdy na co dzień obłożony był podatkiem, w Polsce nie znano. Sejm uchwalał tylko pewne opłaty dobrowolne i na czas określony [...]. Urzędów, dostojęństw, obowiązków publicznych, płatnych przez skarb nie było. Jeżeli na przypadek wypadało wyprawić poselstwo gdzie zagranicę, Rzeczpospolita odzywała się w tej mierze do swoich bogatych i możnych obywateli, a ci, podejmując się tego obowiązku, nie tylko musieli sprawować go zupełnie o własnym koszcie, ale należało nadto do nich przygotować podarunki dla obcych dworów, kiedy nawet wziętych nawzajem nie mogli zatrzymać sobie, lecz powinni byli oddać Rzeczypospolitej. Tym sposobem niektóre domy – między innymi dom książąt Zbaraskich – jedynie z powodu poselstw przychodziły do ubóstwa. Ale to poświęcenie majątku uważano za zasługę przed ojczyzną i nawet przed Bogiem, za środek zbawienia duszy. Z tej myśli wynikał także zwyczaj, że wielu umierając zapisywało sumy pieniężne i ziemie dla Rzeczypospolitej i królów swoich.

Sądownictwo odbywało się również na tej samej zasadzie. Po rozstrzygnięciu sprawy, czy to przez sejmik, czy przez trybunał, woźny, który miał charakter herolda, czynił [...] aby wszyscy wedle dobrej swej woli przyłożyli się do wykonania wyroku sądowego. Wzywał przy tym stronę obżałowaną do posłuszeństwa wyrokowi, i mamy w dziejach polskich pełno przykładów, że ludzie bardzo możni oddawali się sami w ręce sprawiedliwości. Zdarzało się nawet, że skazani na gardło, chociaż byli zagranicami kraju, wracali dobrowolnie i przynosili głowy pod miecz katowski. [...] Szlachcic polski, któryby uciekł przed karą sądową, uważany był za infamisa, za człowieka bez czci i odwagi. Opinia publiczna ściagała takiego jak teraz ściaga tchórzów, uciekających od pojedynku. Nie pojmując sankcji religijnej we wszystkim, nie można zrozumieć historii polskiej, cały jej ciąg wtedy wydaje się płataniną, niepodobną do rozwikłania. [...] Duchowieństwo uświęcało moc praw narodowych.[...]

Do czegoż przeto zmierzały te wszystkie instytucje, jaka w nich myśl tkwiła? Oto ich celem było rozwijać ducha ludzkiego, trzymać go ciągle w podniesieniu, zmuszać żeby coraz bardziej czuł własną godność, coraz lepiej rozumiał swoje obowiązki.[...]

Nigdzie na świecie nie było przykładu podobnie zapewnionej wolności osobistej. Nie znamy też instytucji skierowanych lepiej ku uczynieniu człowieka wolnym, wznoszeniu go bez ustanku nad interesy materialne. Za każdym razem kiedy dawał grosz na potrzeby kraju, składał ofiarę i, dawszy, czuł rozkosz, że wspomógł Rzeczpospolitą. Ile razy odbywał wojnę przeciw nieprzyjacielowi, miał to i za usługę ojczyźnie i za dzieło pobożne, za dzieło takie jak wyprawy krzyżowe. W samym nawet kształcie rządu okazywała się wielką i piękną różnorodność. Sejm wolny przypuszczał „veto” ale w niektórych okolicznościach, zawiązywano sejmy konfederacyjne i wtedy obrady odbywały się, jak w parlamencie angielskim i w izbach francuskich: wotowano tajemnie i rozstrzygano kwestie większością głosów. [...] W bezkrólestwach Polska zaprowadzała u siebie rząd dyktatorski. Ponieważ wedle wyobrażenia narodowego, król był rękojmą wolności. Polska pozbawiona króla przywdziewała żałobę, kaptur. [...] Hetman koronny, albo litewski dowodzący wojskiem reprezentował niejako [wówczas – R.S] w osobie swojej całą siłę Rzeczypospolitej, miał prawo miecza, mógł obdarzać szlachectwem, mógł niekiedy sądzić sprawy cywilne i kryminalne.

Skreśliliśmy tutaj ideał stanu Polski, ale daleko jeszcze było do tego, żeby Polska go zrealizowała. Doświadczała ona wielkich przeszkód w tej mierze. Wszystkie państwa europejskie szły w kierunku wbrew przeciwnym. Europa cała brnęła w materializm, scholastycyzm, formalistykę, metafizykę, nie mogła pojąć tego życia tak rozlanego wszędzie, tak igrającego rozmaicie i okrzykiwała je za bezwład; Europa zwróciła się przeciw Polsce!”

Jak widać na zupełnie innych zasadach funkcjonowała Polska piastowska, i na zupełnie innych Polska jagiellońska. Były to dwa różne światy. Więcej, świat Europy Zachodniej i świat Rzeczypospolitej Obojga Narodów, to też dwie odmienne rzeczywistości. Pojęcie Rzeczypospolitej, używane w Polsce, nie odpowiadało pojęciu „republik” w językach zachodnioeuropejskich. W języku niemieckim tłumaczono ją jako „wspólne dobro” – Gemeine Nütz, a nie „republic”¹⁰. I w tym miejscu, aż się prosi, by zacytować Jędrzeja Giertycha. Píše on: „gdyby na przykład w XV wieku myśl Włódkowica zdołała [...] sobie zdobyć w świecie szerszy zasięg wpływu, a więc, gdyby przyjęły się na Zachodzie raczej polskie, a nie krzyżackie zasady programu nawracania pogan, dzieje rozpoczęte w tymże XV wieku przez Columba i Vasco da Gamę ekspansji terytorialnej Europy byłyby się potoczyły inaczej i... lepiej. Lepiej dla świata, lepiej dla pogan, lepiej dla Kościoła i lepiej dla całej Europy”¹¹. Nic dodać, nic ująć.

Czy polska odrębność cywilizacyjna (cywilizacja), miała szanse powodzenia? W wieku XVIII rozpoczął się proces przekształcania wielokulturowej Rzeczypospolitej reprezentowanej przez stan: królewski, senatorski i szlachecki (10 procent pełnoprawnych obywateli), we wspólnotę polityczno-moralną zwaną

¹⁰ Z. Kowalewski, dz. cyt. s. 138.

¹¹ J. Giertych, *O wielości i specyfice cywilizacji*, [w:] St. Kozanecki, T. Borowicz, *Mysząc o Polsce. Idee przewodnie "Horyzontów" (1956-1971)*, Radom 2006, s. 197.

narodem¹². Proces ten został jednak przerwany. Na przeszkodzie stanęły rozbiory, czyli sąsiedzka kolonizacja. Obiektywnie jednak rzecz biorąc proces ten nie miał wielkich szans powodzenia tak samo, jak nie udał się on w Związku Radzieckim, który siłą spajał swoje ziemie, a także w Stanach Zjednoczonych, dla których spoiwem ma być demokracja oparta na dobrobycie i pieniądzu. Zasięg cywilizacyjny ma więc swoje granice. Natomiast pytanie, czy nadal istnieje polska odrębność cywilizacyjna, nie jeszcze jest zamknięte.

Historiografia polska

Historiografia polska jest wręcz przepełniona refleksjami na temat odmienności cywilizacyjnej Polski. „Teza o rozejściu się dróg Polski i Europy, stanowiła jeden z kanonów historycznej myśli polskiego Oświecenia [...] Naruszewicz przełom ów dostrzegał już z chwilą wygaśnięcia dynastii piastowskiej, Kołłątaj, Staszic, Bandtkie, Czacki czy Gołębiowski” – dopiero z chwilą śmierci ostatnich Jagiellonów¹³. Tadeusz Czacki i Kołłątaj głosili stanowisko wyprzedzenia Europy. Leleweliści (Jędrzej Moraczewski, Aleksander Maciejowski, Michał Wiszniewski, Karol Szajnocha) głosili „kult zasady rodzimości, przesłanek kryzysu dopatrywali się w upodobnieniu Polski do Zachodu, w przeszczepach monarchizmu, feudalizmu itd¹⁴. Lelewelowi i lelewelistom przyświecał jeden cel: walka z kompleksogennymi tezami o polskiej anomalii, zboczeniu i patologii”¹⁵. Opozycyjna w stosunku do lelewelistów historyczna szkoła krakowska, aczkolwiek zupełnie odmiennie interpretowała skutki rozbiorów, też stała na stanowisku polskiej odmienności cywilizacyjnej, wprawdzie anomalicznej, ale wyraźnej odmienności. Szujski wskazywał na istnienie dwóch kręgów cywilizacyjnych: wschodniego i zachodniego. Na początku swej twórczości, pisał o słowiańskim posłannictwie, które miało bronić Słowian przed germanizmem i orientem. Podobnie zresztą, jak Moraczewski i Szajnocha. Bobrzyński przeciwstawił się uzależnieniu dziejów polskich od wzorca zachodniego. Według niego rozwój Polski przebiegał normalnie.

Historyczna szkoła warszawska przyniosła zupełnie nowy powiew. Władysław Smoleński pisał: „Naród polski ocalała przed zagładą wybitna indywidualność słowiańsko-łacińska. Skazany na współzycia z zaborcami, różniącego się od niego rasą i duchem, nie poddał się zachłanności zarówno niemieckiej, jak również rosyjsko-bizantyjskiej. Od Niemców obroniła go rasowość słowiańska, od Rosjan kultura łacińska”¹⁶. Przełom XIX i XX wieku przyniósł nową formułę: „Miej się za zdrowego, a odzyskasz zdrowie”. Zdawało się, że dopiero teraz do świadomości dotarły słowa Kościuszki: „...Pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest odważyć się być wolnymi; pierwszy krok do zwycięstwa – poznać się na własnej sile”¹⁷. Do głosu dochodzą tacy historycy jak Waław Sobieski, Tadeusz Kutrzeba, Oskar

¹² Z. Kowalewski, dz. cyt., s. 188.

¹³ A. Wierzbicki, *Wschód-Zachód w koncepcjach dziejów Polski*, Warszawa 1984, s. 80.

¹⁴ Tamże, s. 145.

¹⁵ Tamże, s. 140.

¹⁶ W. Smoleński, *Naród polski w walce o byt. Zarys historyczny*, Warszawa 1919, s. 9.

¹⁷ W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym*, t. 1 do 1963 r., Warszawa, s. 2.

Balzer, (a po nim jego uczeń Zygmunt Wojciechowski), Oskar Halecki, Bujak i wielu innych.

Odmienność polskiej specyfiki, czy może nawet cywilizacji, w różnym kontekście zauważali niemal wszyscy dziejopisarze polscy. Trudno nie uznać jej więc za fakt. Czy była anomalia, zboczeniem? Na tak zróżnicowanym narodowościowo i etnicznie obszarze ta odmienność musiała zrodzić się sama i musiała rządzić się swoimi, zupełnie odmiennymi prawami. Nie mogła być anomalia, bo nie miała wcześniejszych wzorców. Warto zauważyć, że Polska, w swoim najlepszym okresie, nie okazała cech ani zaborczych, ani ekspansywnych. Demokracja wynikała więc nie z deklaracji słownych, lecz z naturalnych, wewnętrznych przekonań. Nie mogła też brać wzorców zachodnich, bo na tak zróżnicowanym kulturowo obszarze, były one nieprzydatne. Funkcjonowała nie jak Rosja w oparciu o caryzm i bizantyjską formę poddaństwa, czy, już wówczas, jak państwa zachodnie w oparciu o kolonializm i miecz, lecz w oparciu o zasady rzeczywistej demokracji. Polska specyfika kulturowa (może cywilizacyjna) wypracowała na wskroś pokojową koncepcję współżycia międzykulturowego i narodowego.

Przyczynki świadczące o istnieniu polskiej odrębności cywilizacyjnej

1. Paweł Włodkowic w latach 1414–1415 był rektorem, a w 1418 r. prorektorem Akademii Krakowskiej¹⁸, starszej od każdego uniwersytetu w Niemczech. Głosił, że „niewierni posiadają oparte na prawie naturalnym i boskim prawa do własności, do posiadania państwa, jurysdykcji, czci, a stąd wywodził, że przywileje tak papieskie, jak cesarskie, na które powołuje się Zakon, są nieważne. Najazdy Krzyżaków na ziemię spokojnych pogan uznawał ze stanowiska prawa naturalnego, boskiego, kanonicznego i obywatelskiego za sprzeczne z pojęciem wojny sprawiedliwej, a łączenie ich ze świętami Błogosławionej Dziewicy [i urządzanie dwukrotnie w roku krwawych rejsów po Litwie – przyp. R. S.] po prostu za skandaliczne, wprost graniczące z zabobnem”¹⁹.

A czyż nie jest echem prac Włodkowica i stanowiska całej ówczesnej szkoły krakowskiej bulla papieża Pawła III *Veritas ipsa* z 1537 r. głosząca, że Indianie są ludźmi zdolnymi do przyjęcia wiary oraz że nawróceni „nie mogą być pozbawieni wolności ani własności, a zatem nie powinni być brani w niewolę”²⁰. Oczywiście, w praktyce ów nakaz moralny realizowany był różnie, niemniej jednak miał swoje cywilizacyjne znaczenie. W ten sposób to właśnie szkoła krakowska i polski Kościół, nawet na kontynencie amerykańskim współtworzył cywilizację łacińską.

2. Stanisław Staszic, kształcony w Paryżu, jako ksiądz musiał uznać „przewagę siły liczebnej za jedynie zgodną z prawem Boskim; [...] grzechem [...] jest, że garstka Greków zwyciężyła nieprzeliczone wojska perskie, bo naród liczebnie słabszy winien podlegać mocniejszemu. Ale w takim razie – myślał Staszic – należy zrezygnować z niezawisłości Polski! Na to [jako obywatel – przyp. R. S.] zgodzić się nie mógł. A więc niech Polska zbroi się i ćwiczy w sztuce wojennej, by mogła zwyciężać wbrew prawu Boskiemu. Usprawiedliwi ją to, że inni przed nią gwałcić

18 *Wielka Encyklopedia PWN*, Warszawa 2005, t. 29, s. 444-445.

19 E. Jarra, *Postać Włodkowica*, [w:] St. Kozanecki, T. Borowicz, dz. cyt., s. 151.

20 M. Kula, *Historia Brazylii*, Warszawa-Wrocław-Kraków-Gdańsk-Lódź 1987, s. 37.

je zaczęli [...]. „Wiele jest rzeczy — stwierdza ze smutkiem, — które, jak w myśli stawione, ukazują się być powabne i użyteczne, tak przy wykonywaniu stają się złe i szkodliwe”²¹. Inną refleksją Staszica było wyłączenie z wychowania dzieci nagrody zaziemskiej, bo ukazywała człowiekowi „szczęśliwość, której nie zna” a nie odkrywała mu „źródeł tych nieszczęść, które cierpi”²². Czyż nie była to logiczna kontynuacja myśli dawnej szkoły krakowskiej?

W dziedzinie praw narodów. Porównajmy daty śmierci polskich myślicieli i zachodnioeuropejskich. „Za twórcę nowożytnego prawa narodów uważany jest Grocjusz (zm. 1645). Jednak w ostatnich latach wskazuje się już jego prekursorów: Niccoló Machiavelli (zm. 1575), Baltazar Ayala (zm. 1584), Jean Bodin (zm. 1596), Alberto Gentili (zm. 1608) i Francisco Suarez (1617). Dla porównania przedstawmy polskich prekursorów polskiej teorii prawa narodów: bp Jakub Kurdwanowski, abp Mikołaj Trąba, Piotr Trąba (zm. 1428), Andrzej z Kokorzyna (zm. 1435), Zawisza Czarny (zm. 1428), Andrzej Łaskarz (zm. 1426), Benedykt Hesse (zm. 1456), Jakub Szadka (zm. 1487), Maciej z Łabiszyna (zm. 1452/56), Mateusz z Krakowa (zm. 1410), Jakub z Pradaża (zm. 1464), Stanisław z Zawady (zm. 1491), Łukasz z Wielkiego Kośmina (zm. 1414), Jan z Ludziska (zm. 1460)”²³. Jak widać, polscy uczeni prekursorów Grocjusza wyprzedzali grubo ponad 100 lat. Warto też zwrócić uwagę na to, że odczyty Franciszka de Vitoria (*O prawie wojny i O Indianach*), treściowo były zaskakująco podobne do pism ponad sto lat wcześniej żyjących polskich autorów — Stanisława ze Skalbmierza i Pawła Włodkowica”²⁴.

Bp Stanisław Wielgus pisze dalej: „polscy autorzy korzystali z wcześniejszego dorobku dotyczącego *ins gentium*. Dodali do tego dorobku zupełnie nowe ujęcia problematyki prawa narodów”²⁵. I tu można by odwołać się do jeszcze wcześniejszego okresu, mianowicie do XII wieku „i Marcina Boduły (zm. 1279 r.) zwanego też Marcinem z Opawy lub Marcinem Polakiem, autora chyba pierwszej polskiej koncepcji bezpieczeństwa. Broniąc interesów ojczyzny w sporze z Krzyżakami wystąpił z tezą, że wojny nie mają charakteru boskiego, lecz są dziełem samych ludzi. Potępiając ekspansję zakonu krzyżackiego, jako sprzeczną z religią katolicką, usiłował udowodnić, że wszystkie wojny prowadzone w celach zdobycia bogactw, podboju ludów i nowych terytoriów są niesprawiedliwe. Sprawiedliwe są bowiem takie wojny, których celem jest poskromienie krzywdzicieli, obrona własnej ziemi i bogactw, udzielanie pomocy krzywdzonym”²⁶. Ale w tym kontekście trzeba przypomnieć, że ówczesni Polacy mieli przed sobą nie tylko najpotężniejszy zakon, ale też Europę i „własnego króla”, w którego nawrócenie, za sprawą propagandy krzyżackiej, Zachód nie wierzył. Nie wystarczyło pokonać zakon militarnie, należało pokonać go także ideologicznie.

21 S. Czarnocki, *Wstęp, Stanisław Staszic Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, Warszawa 2005, s. XXXI/XXXII.

22 S. Czarnocki, *Wstęp*, s. XLI.

23 S. Wielgus, *Wkład Polaków w kształtowanie się prawa narodów*, [w:] „Cywilizacja” Nr 8/2004, s. 70.

24 Tenże, s. 68.

25 Tenże, s. 69.

26 S. Topolewski, *Bezpieczeństwo państwa w filozofii staropolskiej*, [w:] „Bellona” 3/2007, s. 10.

A ideologia zakonu związana była z myślą jaką sformułował Henryk de Segusio²⁷ „(Ostiennisis, vel Hostiensis zm. w 1271). Głosił, że grzech pierworodny pozbawia tych, którzy nie zostali obmyci, prawa do posiadania rodziny, własności prywatnej, wolności osobistej i własnego państwa²⁸. Polska myśl zasadę tę zmieniała na biegunowo przeciwną, że krzyżackie wojskowe działania są zbrodnicze i bezprawne, że przeciwstawiając się zbrojnie agresji Krzyżaków wolno wezwać na pomoc wojska niechrześcijańskie, że poganie mogą na podstawie prawa naturalnego i boskiego posiadać swoje państwa i swoją własność, że pogan żyjących spokojnie nie wolno nikomu, pod żadnym pozorem napadać, i wreszcie, że wszyscy ludzie, w tym także poganie, mają prawo do obrony, jeśli zostaną niesłusznie napadnięci²⁹. Drugi <<Grunwald>. rozegrał się na soborze w Konstancji. I tam zwyciężył zdrowy rozsądek”. Tam zwyciężała polska specyfika kulturowa, a może nawet cywilizacja.

I dalej: „Z pewną przesadą zwycięstwo Włokowica i szkoły krakowskiej na soborze w Konstancji można porównać do przewrotu kopernikańskiego... I znów stało się to na ziemi polskiej, w okresie, w którym ścierała się cywilizacja chrześcijańska z niemieckim bizantyzmem³⁰. Zwycięstwo szkoły krakowskiej oznaczało zwycięstwo cywilizacji chrześcijańskiej i jej ludzkiego wymiaru. Stanowisko to dodatkowo rozwinęła unia horodelska (1413) w zapisie dotyczącym wzajemnych stosunków polsko-litewskich. Odwołano się w niej do miłości oraz do hasła, które zostało wprowadzone w życie w stosunkach polsko-litewskich, a które brzmiało: Wolni z wolnymi i równi z równymi³¹. Odmiana polskiej cywilizacji była częścią cywilizacji łacińskiej. Współtworzyła ją w oparciu o inne uwarunkowania, jakże pokojowo i humanistycznie.

❖ Konfederacja warszawska z 1573 r., uchwalona na Sejmie konwokacyjnym, gwarantowała bezwarunkowy pokój wszystkim wyznaniom a innowiercom opiekę państwa i króla. Była pierwszym aktem tolerancji w Europie XVI w. skłóconej wewnętrznymi wojnami wyznaniowymi³².

❖ Dzieło A. Frycza-Modrzewskiego „O poprawie Rzeczypospolitej” dla ówczesnej Europy było opisem zupełnie nowatorskim ponieważ ona

27 W tym miejscu można by dokonać kolejnego zderzenia dwu postaci: Marcina Boduły i Henryka de Segusio.

28 S. Wielgus, dz. cyt., s. 66-67.

29 Tenże, dz. cyt., s. 67-68.

30 „[...]bizantyńcy rozumieją wszelki uniwersalizm tylko jako ujednostajnienie się, jako bezwzględne zapanowanie pewnego typu, który może użyć przemocy, aby utwierdzić swą przewagę. Jednostajność nie da się utrzymać bez przymusu, a przymus należy do państwa. W konsekwencji państwu godzi się wszystko. [...] Społeczeństwo nie ma głosu wobec władzy państwowej... Był czas, że cywilizacja bizantyńska ogarniała Europę [...] znaczna część Niemiec pozostała przy cywilizacji bizantyńskiej. Wytworzyła się kultura bizantyńsko-niemiecka. Objawem tego [...] była bardziej tzw. „reformacja”. Protestantyzm wprowadził bizantyńską hegemonię państwa nad Kościołem, aż do ogłoszenia zasady: cuius regio eius religio [czyja władza, tego religia]. Dalszą konsekwencją był józefinizm”. Źródło: F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, reprint z 1935 r., s. 263.

31 S. Wielgus, dz. cyt., s. 68.

32 Z. Kowalewski, dz. cyt., s. 108

„wówczas nie znała porządku politycznego zasadzającego się na wzajemnej życzliwości, dobrych obyczajach, głębokiej wiedzy i wierze”³³.

- ❖ Sebastian Petrycy w swoich koncepcjach był „zbliżony do Locka, którego o prawie 100 lat wyprzedzał w ogólnej koncepcji wychowania fizycznego i moralnego... z jego rozważania o wychowaniu przenika głęboki patriotyzm... a pierwszy zaczął tworzyć teorię wychowania w typie edukacji narodowej”³⁴.
- ❖ Na kongresie wiedeńskim 1815 „kwestia polska zajmuje bezsprzecznie pierwsze miejsce [...], ale najwymowniejszy głos ogólnoeuropejskiego interesu rozbija się o argument, naprzód wysunięty w imieniu Rosji: <<niepodległość Polski nie daje się pogodzić z nowym europejskim porządkiem>>”³⁵. Ta myśl i te słowa były już pieczęcią potwierdzającą odmienną polskiej cywilizacji w ramach cywilizacji zachodniej. Tę pieczęć Europa postawiła w 1815 r., gdy Polski nie było na mapie świata.

Podsumowanie

Faktów i dowodów na odmienności polskiej cywilizacji, w ramach cywilizacji łacińskiej, jest oczywiście dużo więcej. Pozostaje jednak zasadnicze pytanie: co stało się z tą polską odmiennością cywilizacyjną? Gdzie ona jest i czy jeszcze w ogóle istnieje.

Pierwszej Rzeczypospolitej już nie ma. Nie ma też warunków dla istnienia polskiej odrębności cywilizacyjnej. Na tym terenie istnieją trzy niezależne państwa. Decyzja Stalina o zmianie granic nie była prezentem, lecz wyprowadzeniem polskiej idei z terytorium, na którym się zrodziła; była zneutralizowaniem polskiej odmienności cywilizacyjnej; geopolitycznym i strategicznym jej osamotnieniem. Stalin zrobił to, czego wymagał geopolityczny rosyjski interes i sytuacja kulturowa na tamtym terenie. Z jego punktu widzenia zrobił to, co tam musiało się stać. „Oddając” Polsce granice piastowskie: 1. oczyścił teren swojego państwa z cywilizacji polskiej (dla niego była nie odmiennością cywilizacyjną, lecz „pełną” cywilizacją polską), 2. przesuwał granice, do końca pozbawił Polskę swej wielkiej idei i wplótł ją w staropiastowski, czyli przedkolonialny mający jakby podwójne dno, konflikt z Niemcami. Swej pełnej wyrazistości nabrał dopiero w 1993 r., a więc po wyjeździe Armii Czerwonej do Rosji, 3. konflikt Polski z Niemcami miał być w przyszłości dla Rosji znakomitym pretekstem do kolejnego dobrosąsiedzkiego traktatu z Niemcami. Nie zauważamy natomiast, jaką był i nadal jest dla Polski szansą naturalnego rozwoju. Oczywiście, z tego powodu nie ma potrzeby dziękowania, ale jest powód do włączenia generatorów nowego myślenia. Czy polska odmienną cywilizacyjną (w rozumieniu łacińskim), i polska cywilizacja (w rozumieniu prawosławnym lub bizantyjskim) dziś istnieją? A owszem! Według Feliksa Konecznego „żadna cywilizacja ze swej natury nie jest śmiertelna, nie ma też zapewnionego trwania; byt cywilizacji zależy od tego czy

33 Tenże, s. 142.

34 Tenże, s. 143; cyt. za: W. Wąsik, *Historia filozofii polskiej*, t. 1, Warszawa 1959, s. 159.

35 K. Waliszewski, *Polska i Europa w drugiej połowie XVIII w.*, Kraków 1890, s. 19.

podola wyzwaniom niesionym przez życie, zachowując jednorodność i współmierność swoich składników”³⁶. Polska odmienność cywilizacyjna wciąż istnieje więc w polskiej kulturze i w kulturach narodów dawnej Rzeczypospolitej. Rzecz w tym, że brakuje jej lepszycza, a więc nie tyle warunków do zaistnienia, co świadomości; nie jest gotowa do nowej syntezy. Korona wspólnie z Litwą (i w zbyt małym stopniu z Rosją) rozwinęły na poziomie cywilizacyjnym tę część spuścizny europejskiej, która nie została jeszcze skażona kolonializmem i merkantylizmem. Rzeczpospolita Obojga Narodów była więc tym doświadczeniem, które, po okresie błędów i wypaczeń, pozwoliłoby dziś Europie cofnąć i wejść z twarzą na właściwą drogę. Obydwa doświadczenia polsko-litewsko-ruskie i europejskie poszły w kierunku zachwiania właściwych proporcji między osobą a rzeczą. Obydwa szły w rozbieżnych kierunkach, ale to polska odmienność cywilizacyjna dziś wskazuje właściwy kierunek odwrotu... Niestety, jej żywotność jest coraz słabsza, bo po PRL-u dobija je polskie szkolnictwo, styl uprawiany przez media, rozkład polskich rodzin i niestety zadziwiająca obojętność Kościoła, który ograniczył się w zasadzie do walki z aborcją. Jagiellońskie doświadczenie okresu Rzeczypospolitej Obojga Narodów jest już jedyną alternatywą dla Europy i jedynym możliwym punktem odniesienia dla obecnej Unii Europejskiej. Po nim są już tylko gruzy.

P.S. Jednak najtragiczniejsze jest to, że Polacy, spadkobiercy nie mającego precedensu w dziejach Europy doświadczenia, tej szansy nie widzą, albo widzą ją z pozycji kolan, co w sumie wychodzi na to samo. Co więcej, nie rozumieją, że nie są w stanie wyzwolić się z jego dziedzictwa; że walka o wolność tak głęboko zapadła w polską kulturę i charakter narodowy Polaków, ale też europejską ocenę Polski, iż jedyną drogą jest odwołanie się właśnie do polsko-litewskiego i rusko-ukraińskiego doświadczenia i włączenie tych wspólnych doświadczeń w dyskurs europejski i światowy. I to jest droga do przewyciężenia wspólnych waśni. To wspólna droga dla całej Europy Środkowo-Wschodniej. Oczywiście, na to potrzebne są nie tylko odpowiednie środki, ale przede wszystkim wewnętrzna zgoda i świadomość środkowo-europejskich elit, że innej drogi ani Europa Zachodnia, ani Europa Środkowo-Wschodnia nie mają. „Pamięć publiczna, pamięć cywilizacyjna wywodzi się z książek, a w książkach europejskich Polacy [a skoro Polacy, to także Europa Środkowo-Wschodnia – przyp. R. S.] pojawiają się marginesowo albo wcale. Polscy historycy i literaturoznawcy przegrali bitwę nie mniej ważną, niż bitwa pod Maciejowicami³⁷. Nieobecność Polski w wielkiej narracji historii Europy w przeciągu ostatnich dwóch stuleci jest oczywiście wstępem do jej nieobecności w [dzisiejszych – przyp. R. S.] referatach europejskich uczonych³⁸. [Na przykład – przyp. R. S.] Niemcy używają określonego wizerunku Polaków do potwierdzenia swojej własnej tożsamości, ale poza ten nacjonalistyczny gest nie wychodzą”³⁹.

36 F. Koneczny, *Opracowanie encyklopedyczne*, [w:] *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, Lublin 2001, t. 2, hasło „cywilizacje”, s. 344.

37 E. Thompson, *Postmodernizm, pamięć, logocentryzm*,

<www.owl.net.rice.edu/~ethomp/Postmodernizm,%20pamiec,%20logocentryzm.pdf>, s. 3. (21.08.09)

38 *Taż*, s. 12.

39 *Taż*, s. 14.

Polska cywilizacja istnieje też w głowach naszych sąsiadów, którzy mimo że dawno ją już pochowali, nie potrafią zapomnieć o jej istnieniu. Widać to znakomicie w wypowiedziach Dugina i paragrafie 116 konstytucji niemieckiej, działalności Eriki Steinbach, Powiernictwa Pruskiego itd. Polska cywilizacja nadal istnieje tak samo jak Jan Paweł II w Kościele i tylko Polacy jakoś nie potrafią tego faktu zauważyć. Istnieje jako doświadczenie i legitymacja do ewentualnego przewodnictwa w Europie Środkowej i Wschodniej, bez odwołania się do starych uwarunkowań. Jej żywotność w Polsce zależy jednak od dojrzałości samych Polaków.

Zaakceptowanie lub uznanie polskiej odrębności cywilizacyjnej jest kwestią rzetelności i odwagi cywilnej, ale również bazą wyjściową w geopolitycznych opracowaniach dotyczących Polski. Ba, tego aspektu kulturowego nie sposób pominąć. Jak podkreśla prof. Ewa Thompson, w dyskursie zachodnim Polska jest nieobecna. A skoro jest nieobecna, nie może być ani zaakceptowana, ani jej doświadczenie nie będzie wzięte pod uwagę. Taka sytuacja jest sytuacją uwłaczającą nie tylko polskim i środkowo-europejskim ambicjom, ale też zdrowemu rozsądkowi.

SUMMARY

THE POLISH CIVILIZATION AUTONOMY IN THE SPACE OF AGES

The Polish distinctness civilization still exists in Polish culture and in old Republic cultures, however lack of binder, and so not conditions to appearing, so the consciousness; it is not prepare to new synthesis. The Crown together from Lithuania (and in too small degree with Ruthenia) developed on civilization level this part of the European legacy, which did not contaminated with colonialism and mercantilism yet. The Both Nations Republic was this experience, which after period of mistakes and distortions, would permit Europe today to back and enter, with face, go on properly on the road. The both experiences Polish - Lithuanian - Ruthenian and European move in direction of shaking proper proportions between person and thing. Both went in divergent directions, but only Polish distinctness civilization shows the proper direction of retreat today. Jagellonian experience in period of Both Nations Republic is already the only alternative for Europe and the one possible point of reference for present European Union.